

# Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 108.

Poznań, czwartek dnia 13-go maja 1909.

Rok IV.

Poznań, dnia 12. maja 1909

## O węgierski Bank agrarny w Bośni.

Austro-Węgry przechodzą obecnie potrójne przesilenie. Gabinet węgierski podał się do dymisji z powodu odrzucenia przez koronę projektu stworzenia odrębnego węgierskiego Banku państwowego. Przeciwno wspólnemu, austro-węgierskiemu ministrowi skarbu bar. Burianowi zwraca się burza opozycji w Austrii z powodu sprawy węgierskiego banku agrarnego w Bośni. Ta sama sprawa stawia w krytyczne położenie gabinet austriacki, a szczególnie jego prezesa bar. Bieniertha oraz austriackiego ministra skarbu dr. Bilińskiego.

Zatarg z powodu węgierskiego Banku agrarnego w Bośni przedstawia się następująco:

Po ostatecznej zgodzie Turcji na aneksję Bośni i Hercegowiny ze strony Austro-Węgier chodzi obecnie o uwłaszczenie kmieci bośniackich. Akcję tę powierzył wspólny minister skarbu bar. Burian, węgier, samowolnie budapeszteńskiemu Bankowi kredytowemu, udzielając mu koncesji na stworzenie Banku agrarnego w Bośni i zabezpieczając go jeszcze przywilejem tej treści, że „wspólne ministerstwo skarbu bierze na siebie poręczenie, iż bośniacki Bank agrarny nie poniesie żadnej straty z interesu wykupna kmieci.“

Znaczy to, że wspólne ministerstwo skarbu zobowiązało się pokryć możliwe straty Banku agrarnego z bośniackich funduszy krajowych. Ponieważ jest rzeczą pewną, że bośniackie finanse krajowe wykazują niedobór, co najmniej zaś możliwość tego niedoboru istnieje, przeto, jeśli na wypadek strat Banku bośniackie fundusze krajowe okażą się niedostatecznymi dla pokrycia tych strat, przyjęło wspólne ministerstwo skarbu zobowiązanie pokrycia tych strat z funduszy monarchji t. j. ze skarbu Austrii i Węgier w stosunku klucza kwotowego. Tym sposobem bar. Burian, udzielając daleko idącego przywileju rzeczonemu bankowi budapeszteńskiemu, obarczył w własnym zakresie działania gwarancją możliwych strat, a więc skarbowym zobowiązaniem, Austrię, która podług stosunku kwoty byłaby zobowiązana ponosić ryzyko operacji finansowych węgierskiego banku w większej daleko mierze aniżeli Węgry i więcej niż dwa razy tyle, co Węgry.

Henryk Sienkiewicz:

## WIRY.

42<sup>o</sup>)

Przedruk wzbroniony  
(Ciąg dalszy).

Jakoż w kilkanaście minut powrócił, lecz zamiast obiecanego gościom: dobranoc, przysunął się do nich i rozpoczął nanowo przerwana rozmowę.

Nie chciałem przy matce mówić wszystkiego — rzekł — żeby jej nie niepokoić. W gruncie rzeczy sprawa przedstawia się daleko gorzej. Oto mówiąc naprzód o tym, co nas dotyczy, wyobraźcie sobie, że ci przybysze, zaraz po przyjeździe, pytali przedewszystkim o Laskowicza, i że Laskowicz był dziś po południu w Rzęślewie, a wrócił na godzinę przed naszym powrotem z polowania. Teraz jest już zupełnie pewne, że mamy agitatora tu, między nami...

— To go wyrzuc — przerwał Dołhański.

\*) Z przyczyny nam nieznanej dzisiaj dopiero otrzymaliśmy manuskrypt ustępu, przypadającego między nasz ostatni a przedostatni odcinek. Wobec tego zechcą Czytelnicy ostatni nasz odcinek (42. w numerze 106.) uważać za nieistniejący. — Red.

Do tego atoli nie był bar. Burian ustawowo bez zezwolenia austriackiej Rady państwa uprawnionym. Nie może to ulegać wątpliwości wobec ustawy o administracji Bośni i Hercegowiny, która wyraźnie opiewa, że „na nadzwyczajne wydatki mogą zasiłki być udzielone tylko na podstawie ustaw w obydwóch częściach monarchji uchwalonych“.

Dotąd rząd krajowy w Bośni i Hercegowinie zwracał się zawsze do austriackiego i węgierskiego rządu o przyzwolenie, jeśli chodziło o tego rodzaju inwestycje i przedsięwzięcia dopiero po uchwaleniu odnośnych ustaw przez obydwaj ciała prawodawcze. Bar. Burian tymczasem pominął zupełnie parlamenty. Nie dziw przeto, że podniosła się przeciwko niemu ostra opozycja w austriackiej Radzie państwa. Sytuacja zaostrzyła się jeszcze, gdy się w komisji parlamentarnej wydało, że umowa, zawarta z bankiem węgierskim, wyraźnie zastrzega, iż żaden inny bank gwarancji państwowej mieć nie będzie; pierwotnie tłumaczono ze strony rządowej, że każdy austriacki bank może uzyskać taką samą koncesję, jak budapeszteński Bank kredytowy, że przeto niema mowy o przywileju. Większość austriackiej Rady państwa żąda od bar. Buriana satysfakcji, ponieważ jednakowoż ministrowie wspólni nie są odpowiedzialnymi przed parlamentami austriackim i węgierskim, przeto stronnictwa Rady państwa zamierzają bar. Buriana zaatakować w Delegacjach, o ile przed ich zejściem się bar. Burian sam się nie cofnie.

Na tym atoli nie koniec. Część Rady państwa, a mianowicie Unja słowiańska oraz frakcja socjalistyczna, usiłuje z okazji sprawy węgierskiego Banku agrarnego w Bośni obalić znienawidzony przez siebie gabinet austriacki, a przede wszystkim usunąć jego prezesa bar. Bieniertha i ministra skarbu Bilińskiego.

Rząd austriacki niewątpliwie nie okazał zawczasu dostatecznej energii. Bar. Burian zapoczątkował całą sprawę uprzywilejowania węgierskiego Banku agrarnego w Bośni za plecami rządu austriackiego, który o całej kwestji dowiedział się dopiero z gazet węgierskich. W chwili tej nie można już było cofnąć całego węgierskiego projektu bankowego, ponieważ bar. Burian miał już w kieszeni uprzednią cesarską sankcję. Rząd austriacki zadowolił się przeto żądaniem zmiany statutu Banku agrarnego, osiągnął wszakże tylko tyle, że przywilej Banku do uwłaszczenia kmieci bośniackich zniesiono

— Ja na twoim miejscu byłbym to dawno zrobił, choćby dlatego, że on ma oczy obsadzone blisko siebie jak pawjan. U człowieka oznacza to fanatyzm i głupotę.

— Niezawodnie, że skończę z nim jutro, a skończyłbym, pomimo późnej godziny, jeszcze dziś, gdyby nie to, że chcę się wpięrowo uspokoić, żeby nie zrobić jakiejś głupiej awantury. Ja tego nie lubię, ale swoją drogą, tym apostołem z Rzęślewa nie radzę zaglądać mi tu do Jastrzębia. — Dalibóg nie radzę!

— Czy mają zamiar złożyć ci wizytę?

— Prawie. A jeśli nie mnie osobiście, to moim parobkom. Zapowiedzieli w Rzęślewie, że w całej okolicy będą urządzali strajki rolne.

— Tymbardziej przyda się moja rada, by ten klin wybić drugim.

— Niezawodnie. Zabiorę się też do tego niezwłocznie.

— Wiem — rzekł Groński, że oni chcą przeprowadzić strajki rolne w całym kraju. To się nie uda, gdyż żywioł chłopski tę robotę odeprze. Oni, jako ludzie przeważnie z miast, nie zdają sobie sprawy ze stosunku człowieka do ziemi. Będą wszelako częściami szkody i zamęt się powiększy, a o to im tylko chodzi. Ach! — szekspirowskie

aż do chwili, gdy Sejm bośniacki zajmie w tej kwestji stanowisko.

Skorzystała z tego Unja słowiańska i skorzystali socjaliści. W komisji Rady państwa dla sprawy bośniackiej socj. Daszyński i wniósł o wyrażenie gabinetowi austriackiemu votum niezauwania. Najświeższe zaś wiadomości donoszą, że Unja słowiańska postanowiła ostatecznie jak najostrejszą walkę przeciwko gabinetowi bar. Bieniertha. Znamiennym jest, że w odnośnej swej uchwale Unja słowiańska poniekąd usprawiedliwia bar. Buriana, a zato tym gwałtowniej atakuje rząd austriacki. Wynika stąd wyraźnie, że nie kieruje się względami rzeczowymi, lecz usiłuje z okazji bośniackiej afery bankowej porachować się z nienawistnym sobie gabinetem Bieniertha i Bilińskiego.

W przeciwstawieniu do Unji słowiańskiej i frakcji socjalistycznej niemiecka frakcja chrześcijańsko-socjalna ostrze swej krytyki zwraca przeciwko bar. Burianowi, protegującemu samowolnie bankierów żydowsko-węgierskich, a przedstawiciel niemieckich stronnictw postępowych (pos. Redlich) stawił wniosek, by obług węgierskiego Banku agrarnego w Bośni odmówić dostępu na giełdach austriackich. Poprzednik ministra Bilińskiego, szef sekcji Jorkasz-Koch, taką groźbą zmusił wspólnego ministra skarbu do uznania w tej sprawie austriackiego prawa veto.

Szybko zwołana austriacka Rada ministrów postanowiła ewentualnie zgodzić się na wniosek posła Redlicha. Do głosowania w komisji Rady państwa nad wnioskami Redlicha i Daszyńskiego nie doszło jeszcze. Na najbliższym posiedzeniu komisji rozstrzygnięciem się cała sprawa, rozstrzygną się tym samym losy gabinetu Bieniertha wraz z ministrem Bilińskim.

**Znowu kompromisy.** Pod tym nagłówkiem zamieszczono Kurjer Śląski (Polak) artykuł, zwracający uwagę na zbliżające się wybory do Sejmu pruskiego w okręgu olesko-kluczborskim po śmierci posła hr. Gustawa Ballestrema.

W okręgu tym przeważnie polskim, centrowcy od lat mają kompromis z konserwatystami tego rodzaju, że przy wyborach do Parlamentu centrowcy oddają głos na konserwatystę, obsenie ks. Hohenlohego, a przy wyborach sejmowych obustronnie dwa mandaty tego okręgu dzielą pomiędzy siebie, czyli, że obierają jednego centrowca i jednego konserwatystę.

O tętnie życia polskiego w tym okręgu świadczy wynik ostatnich wyborów do Parlamentu,

»słońce głupoty« nietylko świeci nad naszym krajem, ale jest w zenicie.

— Jeśli o takim słońcu mowa, to możemy powiedzieć, jak ongi królowie hiszpańscy: że w naszych posiadłościach nie zachodzi ono nigdy.

A Groński mówił dalej, podnosząc brwi i przymrużając w zamysleniu oczy.

— Socjalizm... dobrze! To przecie rzecz starsza od Meneniusza Agryppy. Płynię ta rzeka przez całe wieki. Czasem, gdy pokryją ją inne idee, nurtuje pod ziemią, potem zaś znów wydestaje się na światło dzienne. Czasem opada, czasem wzbiera i rozlewa... Obecnie mamy powódź, i to bardzo groźna, która może zatopić nietylko fabryki, miasta i kraje, lecz nawet cywilizację. Grozi to przede wszystkim Francji, gdzie dobrobyt i pieniąż wyrugowały wszelkie inne idee. Socjalizm jest tego następstwem koniecznym. Kapitał, ożeniony z demagogją, nie mógł spłodzić innego dziecka, że zaś to dziecko ma głowę potwora i krety, to tym gorzej dla jego ojca. Pokazuje się, że zbytek bogactwo może być narodowym niebezpieczeństwem. Ale to nie dziwne. Przywilej jest niesprawiedliwością, z którą ludzie walczyli od wieków. Otóż dawniej mieli przywileje książęta, duchowieństwo i szlachta. Dziś nikt niema

gdzie to polski kandydat ks. Rogowski byłby nieomal wysadził z siódła konserwatystę.

Kurjer Śląski domosi, że bezwzględnie w obziewie polskim zwolennicy sojuszu z centrowcami pracują już nad doprowadzeniem do skutku kompromisu i w tym okręgu, przed cym Kurjer Śląski przestrzega, by lud polski nie stanął obok szeregów centrowo konserwatywno hakatystycznych. Sprawa wymaga stanowczo wyjaśnienia.

**Reforma finansów,** o ile chodzi o podatki pośrednie, wlecze się żółtym krokiem naprzód, o ile zaś o podatek spadkowy, nie rusza się wogóle z miejsca. Na wczorajszym posiedzeniu komisja finansowa obradowała nad projektem podatku od tabaki i odrzucając podatek banderolowy, proponowany przez rząd, który miał przynieść 77 milionów, przyjęła projekt wypracowany w podkomisji, który tylko 35 milionów przyniesie.

Uchwala ta nie jest jeszcze definitywną. W każdym razie jednak rząd poniósł znową porażkę, a w reformie finansowej powstała chwilowo nowa luka, nad wypełnieniem której miarodawcze czynnik będą musiały sobie łamać głowę. Sytuacja komplikuje się coraz bardziej. Przedwczoraj zwołał rząd specjalną konferencję w sprawie projektowanego przez konserwatystów podatku od przyrostu wartości. W konferencji tej brali udział burmistrzowie większych miast, mężowie nauki z Adolfem Wagnerem na czele, przedstawiciele państw związkowych i szereg komisarzy rządowych. Rezultat narad był zupełnie negatywny. Konferencja jednomyślnie doszła do przekonania, że sprawa zaprowadzenia podatku od przyrostu wartości w Rzeszy nie jest jeszcze dojrzałą, i że w razie urzeczywistnienia go dochód z niego byłby bardzo mały.

Oczywiście, że opinia ta konserwatystów wcale nie przekona. Przeciwnictwa zastrzegają się coraz bardziej. Konserwatyści oświadczają zupełnie wyraźnie, że z Blokiem reformy finansów nie prowadzą nie chcą.

## Listy z Zachodu.

Malaga, w kwietniu.

III.

(Polożenie zewnętrzne Francji. — Przymierze z Rosją i jego losy. — Zbliżenie z Anglią. — Rosja w kryzysie bałkańskim. — Francja wobec Anglii i Niemiec.)

Francja dzisiejsza jest słaba nietylko skutkiem obniżenia oszczędności patriotycznych w szerokich masach społeczeństwa, nietylko skutkiem egoizmu oraz krótkowidzstwa jednostek i grup społecznych, podporządkowujących swoim, na krótką odległość pojmanym interesom, interesy kraju, nietylko skutkiem działania czynników, rozbijających nawzajem jej siły. Źródłem jej słabości jest również bardzo niekorzystne dla niej położenie międzynarodowe.

Nawigując przed laty dwudziestu sojusze z Rosją, zdawało się, iż dokonała ona dzieła historycznego.

Przymierze z wielkim mocarstwem wscho-

żadnych — pieniąż ma wszystkie. Oczywiście, że występuje do walki przeciw niemu praca.

— To mi zaczyna trącić apologją socjalizmu — zauważył Dołhański.

— Nie. To nie jest apologją. Bo przedewszystkim, patrząc na rzecz z góry, czymże jest ten nowy prąd, jeśli nie jednym więcej złudzeniem w gonitwie ludzkości za szczęściem. Co do mnie, to twierdzą tylko, że socjalizm przyszedł, a raczej, że w naszych czasach ogromnie wzbrał, ponieważ musiał wzbrać. Chodzi tylko o to, jak się przedstawia i czy nie mógłby mieć innej twarzy. I tu się zaczyna moja krytyka. Ja socjalistom nie uważam za grzech socjalizmu, tylko właśnie to, że idea zaczyna w ich szkole nabierać coraz bardziej rysów złośliwego idjoty. Naszym — zarzucam głupotę wprost bajeczną, co bowiem mógłby ktoś powiedzieć, naprzykład, o mrówkach, któreby wytoczyły sprawę robotnic i gryzły się o nią w chwili, gdy na mrowisku leży mrówkojad i polyka je tysiącami?

— Prawda! — zawołał Krzycki.

— A przecież, — zakończył Groński, — na naszym mrowisku leży całe stado mrówkojadów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dnim dyktowała Francji oddawana logika położenia europejskiego. Wobec wzrostu potęgi Prus, które już od osiemnastego stulecia były groźnym przeciwnikiem i w których rozwoju historycznym Jena była tylko epizodem, wobec jednoczących się pod ich egidą Niemiec, logika ta walczyła wsochodniego sąsiada Prus, jako naturalnego sojusznika Francji. To też idea przymierza francusko-rosyjskiego nierzadko w ciągu dziewiętnastego stulecia zajmowała umysły polityków obu narodów i nierzadko niepokoiła Bismarcka.

Przeszkodę do zbliżenia stanowiła kwestja polska, ów silny i trwały węzeł, wiążący Rosję z Prusami. Ta przeszkoda mogła zniknąć tylko w razie zasadniczej zmiany polityki rosyjskiej względem Polski, zmiany, któraby z tej kwestji uczyniła dla Rosji narzędzie polityki słowiańskiej i antypruskiej — na co się przed rokiem 1863. chwilowo zamosiło — albo też w razie zupełnego wykreślenia kwestji polskiej z porządku dziennego spraw politycznych szerszego znaczenia. Lata, które nastąpiły po ostatnich powstaniach i po wojnie francusko-pruskiej, zdawały się przynosić to ostatnie rozwiązanie.

Politycy francuscy, stwierdzając, że Rosja z widocznym powodzeniem stawia krzyż nad kwestją polską, i dobrze powiadomieni, że o zmianie polityki rosyjskiej w Polsce mowy być nie może, porzucili z całą stanowczością dawne stanowisko protektorów sprawy polskiej, uznali ją za nieistniejącą i na tym gruncie rozwieśli energiczną akcję, mającą za cel osiągnięcie przymierza z Rosją.

Z punktu widzenia interesów Francji i jej położenia w Europie była to polityka nadzwyczaj logiczna; i zrozumiała jest zupełnie energia, z jaką ją poprowadzono. Jeżeli Francja wykazała w niej sporo historii i braku taktu politycznego, to tłumaczy się niemożliwością psychologji narodu, mającego w świeżej pamięci fatalną klęskę i opamiętanego strachem przed jej powtórzeniem. Osiągnięta przyjaźń z Rosją, uwięzioną w końcu formalnym przymierzem, odrzucała na korzyść położenie między narodowe Francji. Ale obliczając sobie stąd zawiści i obliczając korzyści na zbyt długi odległość, bo zbyt powierzchownie znano we Francji położenie rzeczy we wschodniej Europie. Czynniki, łączące Rosję z Niemcami, dyktujące zbliżenie tych państw, okazały się o wiele silniejszymi, niż we Francji sobie wyobrażano.

Nasajutrz też Niemcom po zawarciu przymierza z Francją, Rosja zaczęła się ponownie zbliżać do Niemiec. Przymierze francusko-rosyjskie stało się coraz bardziej stosunkiem finansowym, ale stosunek ten stanowił już węzeł tak silny, że Francja w ślad za Rosją zaczęła się wciągać w orbitę polityki niemieckiej i słusze za jej narzędzie przeciw Anglii, przeciw której głównie od pewnego czasu Niemcy skierowały swe wysiłki.

Trzeba przyznać dyplomacji francuskiej, że, chociaż późno, spostrzegła się jednak co do fałszywej roli, jaką zaczęła odgrywać, i co do niebezpieczeństw, wypływających stąd dla przyszłych losów Francji. Rezultatem tego było zbliżenie się do Anglii, porozumienie z nią osiągnięte w krótkim czasie i utrwalone, pomimo rozpaczalnych wysiłków Niemiec, skierowanych ku jego rozbiciu przy pomocy kwestji marokańskiej. Dyplomacja francuska, działając w dobre zrzuceniu interesów własnego kraju, uchroniła na ten raz Anglię od skierowanego przeciw niej porozumienia mocarstw kontynentalnych pod egidą Niemiec.

Zdawało się, że po wojnie na Dalekim Wschodzie i jej następstwach wewnątrz państwa rosyjskiego, które uczyniły położenie Rosji na zachodniej jej granicy bardzo niebezpiecznym, w ślad za Francją i Rosją zbliżył się do Anglii. Angielska dyplomacja wytyczyła swe siły w tym kierunku, a współdziałała z nią francuska, wyzyskując formalny alians i faktyczną zależność finansową Rosji od Francji. Anglija nawet osiągnęła porozumienie z Rosją w sprawach środkowo-azjatyckich, i zaczęto głośno mówić o gotującym się potrojmym porozumieniu, angielsko-francusko-rosyjskim. W antagonizmie angielsko-niemieckim, który panuje dziś nad całą sytuacją międzynarodową, co sprawa, że mocarstwa grupują się obecnie bądź koło Niemiec, bądź koło Anglii, szanse zdawały się przechylać na stronę ostatnich. Porozumienie angielsko-francusko-rosyjskie, nawet po osłabieniu Rosji, zdolne byłoby przywrócić równowagę w Europie, naruszoną przez szybki wzrost potęgi niemieckiej. Anglija zdobyłaby widoki przewagi nad Niemcami, a jednocześnie poszłyby w górę papiry Francji.

Okazało się wszakże, iż przesunięcie Rosji na stronę mocarstw zachodnich nie jest łatwe. Po

wojnie japońskiej wpływ Berlina na Petersburg warzył znacznie i Rosja, zachowując formalnie przyjaźnię z Francją oraz wchodząc w porozumienie z Anglią na najważniejszym gruncie ścierania się interesów rosyjskich i angielskich, nie rozluźniła węzłów przyjaźni z Niemcami, ale zacierała je coraz bardziej. Wytworzyły się połączenie niejasne, fałszywe, w którym ogólnie znane pozory były częścią w gruntownej sprzeczności z faktycznym a ukrytym stanem rzeczy.

Pewnie, bardzo niekorzystne dla Anglii i Francji wyjaśnienie tego stanu rzeczy przyniosł ostatni kryzys bałkański, wyrosły na gruncie aneksji Bośni i Hercegowiny.

Dyplomacja rosyjska, nie przewidując, zdaje się, zresztą, że sprawa ta wyrośnie do takich rozmiarów, że wywoła tak silny odruch w Serbji, że podrażni tak opamiętaną politykę słowiańską i antypruską — na co się przed rokiem 1863. chwilowo zamosiło — albo też w razie zupełnego wykreślenia kwestji polskiej z porządku dziennego spraw politycznych szerszego znaczenia. Lata, które nastąpiły po ostatnich powstaniach i po wojnie francusko-pruskiej, zdawały się przynosić to ostatnie rozwiązanie.

Trudno zdać sobie sprawę z tego, na co liczyła i do czego chciała doprowadzić dyplomacja rosyjska. Przypuszczać raczej należy, że nie postawiła sobie jasnego celu, że liczyła na jakieś niewiadome, znalazłszy się w niesłychanie trudnym położeniu, wiążanym jednocześnie dwoma zobowiązaniami względem Austrii, podrażnionym natomiast opinii rosyjskiej i bojową niegotowością państwa. Faktem jest, że chciała ona zarazem położyć tam powodzeniu Austrii na Bałkanach i skompromitować ją, podnieść swój urok wobec słowian, występując w dawnej roli potężnej ich protektorki, i nie popuścić sobie przyjaźni z Niemcami — tak jakby podobała im się być z sobą pogodzą. Zdaje się, że wprowadziła ją w błąd niejasne na razie stanowisko Berlina, dla którego bardzo dogodnie było wytworzenie konfliktu austriacko-rosyjskiego, przypominającego Austrii, że sojusz z Niemcami ma bardzo realne dla niej znaczenie, i stawiającego — że Austrię w kłopotliwym położeniu, z którego miały ją następnie wydobyc Niemcy drogą upokorzenia Rosji.

Z zawikłanej pozycji, w jakiej się od początku znalazła wobec sprawy aneksji dyplomacja rosyjska, dobrego wyjścia nie było. Jeżeli rozwiązanie kwestji okazało się dla Rosji fatalnym, to dlatego, że innym być nie mogło. Ta tragikomedja polityczna tak się skończyła musiała.

Nawiasem mówiąc, od nas polaków w państwie rosyjskim żądano, żebyśmy w tej sztuce wzięli na siebie jakąś poważniejszą rolę. Żądano głównie ze strony rosyjskiej, ale i u nas odbywały się głosy, wyszające żel, iżemy nie wystąpili na scenę. Pytanie, jaką ta rola być miała? Czyśmy mieli popełnić ten sam błąd, w jaki popadli liczą przedstawiciele opinii rosyjskiej — cośmy od początku widzieli — przyczem wyglądałbyśmy o wiele gorzej, bobyśmy się prosto okryli śmiesznością? czy też mieliśmy być mimowolnymi współdziałaczami triumfu polityki berlińskiej?.. Rola ta mogła być tylko albo pierwszą, albo drugą, cokolwiekbyśmy do niej przycepili. Nie tylko jednostki, ale i narody stają czasem wobec zdarzeń, w których najlepszą rolę jest milować. Musimy to sobie wyznanie powiedzieć, że polacy nie mają nic do wygrania na konflikcie rosyjsko-austriackim, bez względu na to, czy stanęliby po jednej, czy po drugiej stronie. W obecnych warunkach konflikt podobny, czy to dyplomatyczny, czy zakończony wojną, osłabiłby naszą pozycję, zarówno Rosji jak Austrii, wobec Niemiec, uszczelniając więcej od nich, co w konsekwencji wzmacniałoby wrogie nam wpływy na politykę obu państw.

Powiedzieliśmy, że ostatni kryzys bałkański wyjaśnił w pewnej mierze stanowisko Rosji. Uczynił on jasnym, może zresztą nie dla wszystkich, iż Rosja nie może iść przeciw Austrii szukając oparcia w Niemczech, bo dla ostatnich sojusz

z Austrią ma o wiele większe znaczenie, niż najserdeczniejsza przyjaźń i zaufanie Rosji. Większe chyba widoki miałyby polityka, szukająca zbliżenia z Austrią i starająca się na tej drodze uniezależnić od Niemiec zarówno siebie jak Austrię. Uwydatnił się również, co ważniejsze, dzięki ostatnim wypadkom właściwy stosunek Rosji do Niemiec. Okazało się, iż ci, którzy sądzili, że Rosja wchodzi na drogę, na której stanie się jedynym z czynników przeciwwagi dla potęgi niemieckiej, byli w błędzie. Droga, na której znajduje się polityka rosyjska, pomimo pewnych wahań, zresztą raczej pozornych, nie zmieniła się od lat kilkunastu i prowadzi w zupełnie przeciwnym kierunku.

Anglija została znów pobita przez Niemcy, a z nią poniosła porażkę i Francja. Ostatnia, pomimo formalnego aliansu z Rosją, który jest już dzisiaj tylko pustą formułą, nie znajduje właściwie poparcia w żadnym potężniejszym mocarstwie kontynentu europejskiego. Rosja nie ma najmniejszej ochoty przeciwstawiać się Niemcom, a przeciwnie, stara się o ich przyjaźń, rachuby zaś polityków francuskich na możność oddalenia Austrii od Niemiec, również zawiodły. Polityka rosyjska nie tylko sama się uszczelniała od Niemiec, ale przyczyniła się ogromnie do ściśnięcia węzłów, wiążących z nią Austrię.

Związek z Anglią nie zabezpiecza Francji wcale, a nawet, gdyby był ściślej, wyatawiałaby ją na poważne niebezpieczeństwo.

Anglicy muszą mieć w krótkim czasie wojnę z Niemcami — mówił niedawno pewien francuz, blisko interesujący się polityką swego kraju — my im do niej jesteśmy potrzebni i ochieliby nas w konflikt wciągnąć. Ale przy dzisiejszym układzie sił w Europie my byśmy przedewszystkiem zapłacili koszty tej wojny, byłibyśmy napewno przez Niemców pobici, gdy Anglija mogłaby nawet osiągnąć swój cel główny t. j. zmniejszyć na pewien czas rozmiar szybko się niezmierniejącego morza. To sam skaruszki ogromną ostrożność zarówno w naszym antagonyzmie do Niemiec, jak w naszej przyjaźni z Anglią.

Nie znaczy to wcale, żeby francuzi się widzieli niebezpieczeństwa niemieckiego lub go się nie obawiali. Ale rozumieją oni, że, pomimo wszelkich wysiłków, nie są zdolni Niemcom się przeciwstawić.

I kto wie, czy wobec powodzenia dyplomatycznego Niemiec Francja nie uczna się w przyszłości za zmuszoną do rozluźnienia węzłów, nawiązanych z Anglią ostatnimi czasy.

O losach Europy coraz więcej i coraz wyłączenie decydują Niemcy, a my należymy do najpierwszych, którzy to na własnej skórze silnie odczuwamy. I odczuwamy nietylko tam, gdzie się znajdujemy bezpośrednio pod panowaniem niemieckim.

Roman Dmowski.

## Mowa posła ks. prał. Stychla

wyłoszona w pruskiej Izbie poselskiej dnia 6. maja przy obradach nad etatem ministerstwa oświaty.

(Dokończenie).

Co do ganiącego i zwalczanego przez nas systemu germanizacyjnego, to wyraził się dyrektor ministerjalny o nim w sposób, który nie znalazł pochwały w całym świecie cywilizowanym. I my musimy przeciw temu protestować. Zastępca rządu powiedział, iż starał się obiektywnie rozpatrzyć, czy możnaby zaprowadzić pewne zmiany w systemie nauczania z większym uwzględnieniem ojczystego języka polskiego. Dozedeł on do przekonania, że — pomniawszy powody polityczne natury — nie jest to możliwym z powodów czysto technicznych, że w żadnej szkole elementarnej nie można udzielać nauki w dwóch językach. Panowie! może to mieć miejsce w każdej szkole, w której udziela się nauki dzieciom o rozmaitych językach ojczystych, o rozmaitej narodowości, a uwzględniwszy zasady pedagogiczne, musi to mieć miejsce. Fundamentalną zasadą szkoły ludowej jest uwzględnienie języka ojczystego jako języka wykładowego dla ludności zamieszkałej, a jeżeli mieszka gdzie kilka narodowości, wówczas ma się do czynienia z kilku językami ojczystymi i kilku językami wykładowymi, i należy je wszystkie uwzględnić! Żaden pedagog i żaden człowiek kulturalny nie może twierdzić czego innego.

(Bardzo słusznie! — na ł. p.)

Języka ojczystego używa się też wszędzie poza Prusami jako języka wykładowego dla ludności zasiedziałej, i tak w Austrii, tak w Rosji w polskich szkołach ludowych, a nawet w Afryce, jedynie nie w dzielnicach polskich kulturalnych Prus. Wymagania odnośnych zasad pedagogicznych są bardzo dobrze znane. Żąda się uwzględnienia języka ojczystego dla dziecka niemieckiego na Węgrzech, żąda się go w rosyjskich prowincjach nadbałtyckich i w całym państwie rosyjskim. W Rzeszy żąda się za pomocą reolucji większych sum na szkoły niemieckie za granicą. Niedawno powiedzieliśmy się, że dla szkoły niemieckiej w Teheranie wyznaczają szach perski na żądanie Niemców roczny fundusz w wysokości 50 000 mk. Tego wszystkiego żąda się, jako czegoś, co się słusznie dziecku niemieckiemu należy, lecz ignoruje się to samo prawo dziecka polskiego w Prusach, a język jego ojczysty depcze się nogami, a z nim razem zasady pedagogiczne!

Jeżeli zastępca rządu twierdzi, iż względnie techniczne przemawiają przedem, by udzielać nauki prócz w języku niemieckim, także w języku innym, to muszę mu na to odpowiedzieć: wydaje się to tylko dla tego niemożliwym, ponieważ rząd umyślnie ustanawia nauczycieli nie znających języka polskiego, polewając wygania nauczycieli, których językiem ojczystym jest język polski, i ponieważ ignoruje najzupełniej zasady pedagogiczne o stosowaniu języka ojczystego. Jeżeli rząd wykazuje tendencje i eksperymenty polityczne ze szkoły, gdzie bynajmniej nie są na miejscu, wówczas znikają natychmiast niemożliwość techniczna.

Panowie! Żądamy języka ojczystego jako języka wykładowego, i to żądamy go — do czego mamy prawo — dla wszystkich przedmiotów szkoły elementarnej, także dla nauki języka niemieckiego. Tylko przy pomocy języka ojczystego podczas wykładu osiągnąć można pożądaną wyalki.

Panowie! Chcemy, by dziecko polskie poznało język niemiecki, żądamy tego, a gdybyście wy nie nauczyli dziecka języka niemieckiego, to uczynilibyśmy to sami. Lecz nie chcemy, by to stało kosztem języka ojczystego.

(Bardzo słusznie! — na ł. p.)

I pragnąc, by dziecko polskie nauczyło się po niemiecku, żądamy, by język niemiecki wykładano w języku ojczystym dziecka. Jak się bowiem dzieje w gimnazjach? Jak się tam uczą uczniów niemieckich języka łacińskiego i greckiego? Czy dzieje się to w języku łacińskim lub greckim? Czy języki te są wykładowymi? Nie, łacina i grek wykłada się w niemieckim języku ojczystym, inaczej nie osiągniętyby żadnych rezultatów. I postępowania tego, które stosujecie w gimnazjum, gdzie przedeć są uczniowie już więcej rozwinięci, nie chcecie zastosować w szkołach ludowych, gdzie wychowuje się dzieci zupełnie młode? Małe te dzieci mają się przy niemieckim wykładzie nauczyć czegoś, czego się nie wymaga od uczniów gimnazjalnych.

Panowie! Lecz i przy dzisiejszym systemie, który zaprowadził dla dzieci polskich na wschodzie wykład w języku niemieckim, macie rezultaty ogromnie różne. W szkołach ludowych, w których dzieci nie objaśnia się przynajmniej w polskim ojczystym języku, są rezultaty w nauce języka niemieckiego o wiele gorsze, niż w tych szkołach ludowych, w których bierze się język polski do pomocy. Na pewnej konferencji nauczycielskiej dziwiłom się, że w odnośnym obwodzie wszyscy nauczyciele walczą z naszą większymi trudnościami, by nauczyć dzieci polskie języka niemieckiego, że tylko jeden nauczyciel poszczycił się mógł dobrymi rezultatami. Proszono go, by zdradził przed konferencją swą tajemnicę. Na to odrzekł on: Jest to rzeczą bardzo prostą; uczę dziecko polskie języka niemieckiego przy pomocy jego polskiego języka ojczystego.

(Słuchajcie! słuchajcie! — na ł. p.)

Lecz ówroka tego nie możecie użyć, Panowie, wszędzie, i to tylko z tego powodu, że wypędziliście polskich nauczycieli, i że nie chcecie mieć nauczycieli, którzyby język polski chcieli rozumieć. Wobec tego nastąpić musi taka sytuacja, że nauczyciele i dzieci się wcale nie rozumieją.

Panowie! Przedstawiciel rządu oświadczył: mamy rezultaty z systemu germanizacyjnego w szkołach ludowych dzielnic wschodnich; w roku 1880 mieliśmy 10 procent alfabetów, obecnie nie mamy żadnych; alfabetyzacja zniknęła zupełnie. — Panowie! Jeżeli wychowanek polak szkoły na wschodzie umie napisać swe nazwisko, wów-

Złoty, gorący snop promieni przedarł się od stropu i uwił misterne wieńce wokół głowy nauczyciela.

Pod wielkim wrażeniem chwili podniosłej rozchodziła się gromadka czcicieli Promyka.

**Pomnik Chopina w Warszawie.** W ubiegłym tygodniu spełniono czynności przygotowawcze do konkursu na pomnik Chopina w Warszawie, którego rozstrzygnięcie nastąpi w dniu 15. bm.

Projektów tych nadesłano do gmachu Towarzystwa sztuk pięknych po dzień 30. kwietnia r. b. 66. Było przeto zadaniem nielada wszystkie te projekty, wykonane z gipsu, w znacznej części w ciężkich i wielkich umieszczone skrzyniach, rozpakować, wyjąć bez uszkodzenia i odpowiednio rozstawić. Czynności tej dokonywali z niezwykłą ostrożnością i staraniem artyści, członkowie sądu konkursowego, wobec delegowanych członków komitetu budowy pomnika, przy pomocy doświadczonych sztukatorów i odpowiednich rzemieślników.

Obecnie wszystkie projekty są już rozpakowane, wydobite i umieszczone w wielkiej »Sali Grunwaldu« Towarzystwa sztuk pięknych.

Znajdą się one na umyślnie przygotowanych podstawach, w odpowiednim tle i oświetleniu, a projekty, uszkodzone w drodze, na-

## Mały feljeton.

**Ze sceny.** Z utworów dramatycznych starszego typu, w których autor nie łąduje wszelkiego rodzaju przestarzałych środków, obliczonych na gorącą a dobroczynną publiczność, nie jest najgorsza, sztuka Marjana Jasińcziyka p. t. »Lena«, po wielu latach wznowiona wczoraj w naszym teatrze. Pomijając całkiem zbyteczne monologi i liczne zwroty w stronę publiczności, które bez szkody dla całości reżyserja nasza obciąć mogła, utwór Jasińcziyka posiada i nerw dramatyczny i dobrze naszkicowane charakterki osób, oczywiście bez ściślejszego pogłębienia psychologicznego. Nie brak mu także momentów o wysokim napięciu, zwłaszcza w akcie trzecim i czwartym, które każą nam zapominać o nieudolnej miejscami technice sztuki. W poczet zasługi autora położyc należy także fakt, że nie moralizuje i nie nuzę sentencjami, ale przemawia jaskrawo naprawdę dobranymi wypadkami z dobrze podpatrzonego życia.

Sztukę wystawiono na ogół bardzo dobrze. Wdzięczne pole popisu w tytułowej roli miała p. Turowiczówna; znakomitym jej partnerem był p. Kliszewski. Dalsze wybitniejsze, dobrze uchwycone i oddane role

spoczywały w rękach pp. Królikowskiej, Sieniawskiej i Sawickiej, oraz pp. Szatkowskiego, Kęckiego, Junoszy i Bogusińskiego.

Wystawa była bardzo piękna. Publiczność niestety nie dopisała.

Acer.

**Promykowi.** Nie granitowym monumentem, nie pomnikiem o strzelistym cokole a posagu wyniosłym, lecz skromną tablicą kościelną uczciło społeczeństwo trud dostojnego męża, który niósł prawdziwie »przed narodem oświaty kaganiec«. Stał wczoraj w Warszawie w kościele popijarskim, w głównej nawie po lewej stronie, skromny pomnik, co za całą ozdobę ma wiązanek pszenicy złocistej. U góry spokojny profil niestrudzonego pracownika. Pod medaljonem napis:

Konradowi Prószyńskiemu  
(Kazimierzowi Promykowi)

Rodacy.

Poniżej płaskorzeźba brązowa, przedstawiająca dwóch samouków: lubliniaka i podlasiaka, uczących się czytać z tablic obrazkowych Promyka. Z boku daty urodzenia (19. lutego 1851 r.) i śmierci (8. lipca 1908 r.) A u dołu napis, co za całą pomnik wystarczy,

co istotnie twórczą pracę Promyka określa, co w dwu wierszach całą biografię jego zawiera:

Miljonom do oświaty drogę

[otworzył.

Miłość i cnotę szczęściem.

Tablica, z jasnego marmuru wykuta, ma trzy łokcie wysokości. Napisy, medaljon, płaskorzeźba z brązu, według projektu i wykonania artysty-rzeźbiarza p. Czesława Makowskiego. Całość czyni wrażenie ujmujące prostotą, lecz zbyt mało postaci posiadają wyrazu. Boć ci uczniowie Promyka winni nosić piętno wielkiej gromady wieśniaczej, czuć w nich winniśmy moc, moc pewnie bierną i uśpiołą, a jednak zrywającą już tamy. Tego wrażenia tablica nie daje. Pomimo woli wzrok zatrzymuje się na napisie, na dostojnym obliczu, na kłosach pszenicznych.

Wczoraj o godzinie 10. rano w obecności rodziny s. p. Konrada Prószyńskiego, czcicieli jego i nielicznej gromadki uczniów, w obecności przedstawicieli nauki, literatury i prasy, po przednim nabożeństwie, ks. kanonik Roman Lasocki dokonał poświęcenia tablicy. Krótkim, pełnym serdecznego uwielbienia przemówieniem uczcił pamięć Promyka, poczym opadły zasłony z pomnika i dokonano zwykłych ceremonji.

czas przypuszcza się, że nie jest on analfabeta. Lecz przeczytajcie sobie listy, które pisze — rol się tam wprost od błędów. Wówczas stwierdzicie, że człowiek ten często nie umie napisać nawet nazwiska swego łańskimi literami, ponieważ nie naucono go liter łańskich, tylko pismo gotyckie. Nawet tego bowiem nie żyje się dzieciom polskim.

Panowie! Pomiędzy królewskim rządem pruskim a nami nie dojdzie nigdy do porozumienia, ponieważ my zadania szkoły ludowej pojmujemy zupełnie inaczej niż rząd. My uważamy szkołę za instytucję wychowawczą i kształcącą, zastępującą rodziców, uprawnionych w pierwszym rzędzie do wychowywania swych dzieci; rząd jest zdania, iż zadaniem szkoły jest dryll i przymus polityczny.

(Bardzo dobrze! — na l. skr. pow.)

Przypomnę, że szkoła ludowa pomiędzy innymi ma również zadanie wychowywanie dzieci na politycznych obywateli państwa. Dzięki wpływowi szkoły mogą dzieci wyrosnąć na politycznych obywateli. Lecz co znaczy polityczny, — kiedy staną się wychowanek szkoły politycznymi obywatelami? Jeżeli, wychowywani według zasad pedagogicznych, wykorzystując jaknajbardziej sposobność kształcenia się w szkole, jeżeli szkoła da im dużo dobrego, a nie zabierze im nic drogiego i umiłowanego, jak język ojczysty, lecz rzeczy te będzie ochraniać i pielęgnować.

(Bardzo dobrze! — na l. p.)

Jeżeli wychowankowie czują się dzięki prawdziwym dobrodziejstwom szkoły zobowiązani wobec państwa i rządu, który tak z nimi postępuje, jeżeli więc z własnej woli i potrzeby własnego serca mają przywiązanie do państwa. Lecz przymus zewnętrzny, ramię miłośców do zranienia stron rodzimych i cich narodowych, miłości, tkwiącej w każdym człowieku od lat najmłodszych, jątrzenie najwęższych uczuć, spotęgowane przez niełaskawie karanie ze strony pedagogów, zagniewanych wskutek trudności nauk w języku obcym, których rząd sam przyniósł i które sam powoduje, — taki system szkolny nie wychowa nigdy dzieci na wspaniałych, politycznych obywateli.

(Bardzo słusznie! — na l. p. i centr.)

W spotęgowanej sile okazują się braki tego systemu nauczania w nauce religii. Tem wyrządza się małym dzieciom krzywdę krzyżującą o pomstę do nieba, i nigdy nie zaprzestaniemy protestować przeciw tym stosunkom, przeciw temu przymusowi sumienia, przeciw temu wstrętnemu natręctwu, nie biorącemu żadnego względu na serce i umysł małego dziecka polsko katolickiego, natręctwa, które musi ranić najświętsze uczucia człowieka, musi wywoływać zaburzenia w pojmowaniu jego stosunku do stworcy i zbawiciela.

Panowie! Stosunki, które swalczaliśmy od lat, nie zmieniły się na lepsze, przeciwnie z dnia na dzień się pogarszają.

(Słuchajcie, słuchajcie!)

Panowie! Przypomnę Wam przepisy o do języka wykładowego w nauce religii w szkołach ludowych i zapytam się rządu, czy obserwuje choćby tylko te kilka ustępów na rzecz polskiego języka ojczystego. W reskrypcie naczelnego prezesa z dnia 24. lipca 1873. r. dla Prus Wschodnich i Zachodnich czytamy:

W religii łącznie ze śpiewem kościelnym nym udziela się nauki na niższym stopniu dzieciom niemieckim w ich języku ojczystym, natomiast na stopniu średnim i wyższym w języku niemieckim. Język ojczysty wolno używać tu tylko o tyle, o ile tego wymaga zrozumienie ze strony dziecka.

Dla prowincji poznańskiej brzmiał reskrypt naczelnego prezesa z 27. października 1873. r. następująco:

Nauki religii i śpiewu kościelnego udziela się dzieciom polskim w języku ojczystym. Jeżeli natomiast obywateli się z językiem niemieckim tak da lece, że osiągnąć można należyte zrozumienie także przy wykładzie niemieckim, wówczas należy język ten jako wykładowy za zezwoleniem regencji zaprowadzić także w tych przedmiotach na stopniu średnim i wyższym.

W rozporządzeniu dla Górnego Śląska, wydanym przez regencję polską dnia 20. września 1872. r., czytamy:

Nauki religii udziela się na stopniu

prawia się pod nadzorem artystycznym członków sądu konkursowego.

Słowem przy przyjęciu i rozpakowaniu projektów zastosowano się ściśle do ogłoszonych warunków konkursu, a przy umieszczeniu modeli starano się zachować możliwe względy artystyczne.

Skład sądu konkursowego stanowić będą następujący artyści: 1) Albert Bartholomé, 2) Emil Antoni Bourdelle z Paryża rozgłośnej sławy rzeźbiarze; 3) Hektor Ferrari, znakomity profesor rzeźbiarstwa i komandor z Rzymu; 4) Józef Dziekoński, 5) Bronisław Rogoński, 6) profesor Mikołaj Tolwiński, architekt; 7) Miłosz Kotarbiński, 8) Marjan Wawrzeński, artyści-malarze z Warszawy.

Nadto w sądzie uczestniczyć będzie Maurycy hr. Zamojski, jako prezes, i dr. Henryk Dobrzycki, jako wiceprezes komitetu budowy pomnika.

W razie nieobecności któregokolwiek z pierwszych siedmiu członków sądu, zastąpi go artysta-malarz p. Tadeusz Jaroszyński, a w razie nieobecności prezesa lub wice-prezesa komitetu, czynności zastępców pełnić będą pp. Marjan Gawalewicz lub Leopold Méyet.

Komitet zaś sadzący w każdym razie składać się będzie z 9-u członków.

Sędziowie z Paryża i Rzymu zapowiedzieli już swój przyjazd do Warszawy na d. 13 i 14 bieżącego miesiąca.

niższym w języku ojczystym. Przy przedmiotach z nauki religii, których wyuczyć się należy na pamięć, historia biblijna do tego się nie saliera, należy uwzględnić język niemiecki od samego początku. Na stopniu średnim nauka ta odbywa się w języku niemieckim, przycyżym wolno brać do pomocy język ojczysty, lecz tylko o tyle, o ile to potrzebnym jest dla łatwiejszego zrozumienia przedmiotu. Na stopniu wyższym udziela się nauki religii wyłącznie w języku niemieckim.

Przepisy te z lat 1872/3. były bardzo bolesne dla ludności polskiej i dla polskiej diatywy, ponieważ usunięto polski język ojczysty z wszystkich przedmiotów nauki w szkole ludowej na wschodzie, pozostawiając go jedynie, do tego w ograniczonym stopniu, w nauce religii.

Panowie! Reskrypty te naczelnych prezesów prowincji poznańskiej i zachodnio-pruskiej i rozporządzenie regencji opolskiej wydano wskutek nakazu gabinetowego, posiadają więc autorytet królewskiego rządu pruskiego i administracji centralnej. Zapytuję się: czy od tego czasu oświaty zmieniło i wydano nowe rozporządzenia? Nic takiego nie opublikowano, a reskrypty naczelnych prezesów z 1872/3. r. posiadają dotąd moc rozstrzygającą i obowiązującą dla władz szkolnych. Panowie! zapytuję się Was: czy regencjom prowincjalnym wolno przekraczać reskrypty te z r. 1872/3. według własnego upodobania i zdania. Już nieraz wykazaliśmy, jakie złe skutki poczyniły za sobą ówczesne rozporządzenia zwłaszcza dla nauki religii, także na stopniu średnim i wyższym. Lecz mogliśmy się przynajmniej przytym pocieszyć, że na stopniu niższym należy się posługiwać językiem ojczystym, ponieważ tak rozporządzono w Berlinie. Pomimo to postępuje się w prowincji poznańskiej, zachodnio-pruskiej i na Górnym Śląsku w regencji opolskiej w licznych przypadkach inaczej. Nawet na niższym stopniu usuwają się przy nauce religii dla dzieci sześciolatkich polski język ojczysty. Przypadków takich wyliczyłoby można całe setki w prowincji poznańskiej, w innych prowincjach wygląda jeszcze gorzej.

(Słuchajcie! słuchajcie! — na l. p.)

Panowie! Z okazji rozprawy sądowej zeznał powiatowy inspektor szkolny Hoppe z Wyrzyska pod przysługą, że regencja w Bydgoszczy przypuszcza, iż wszystkie dzieci szkolne w powiecie bydgoskim i wyrzyskim znają dostatecznie język niemiecki. Z tego powodu wydała regencja ten przepis, by wszystkim dzieciom szkolnym powiatów bydgoskiego i wyrzyskiego, także na stopniu niższym, udzielać nauki religii po niemiecku,

(słuchajcie! słuchajcie!)

niewyłączając dzieci sześciolatkich, ponieważ tam uważa się wszystkie dzieci za dwujęzyczne. W innych powiatach ma się dzieciom, które się uważa za dwujęzyczne, udzielać nauki religii również w języku niemieckim. Stwierdziłmy to już przed laty, że w całej prowincji rozpoczęto już w wielu powiatach zaprowadzać w nauce religii język niemiecki jako wykładowy. Z roku na rok dzieje się pod tym względem coraz gorzej, i to wywołało, jak wiadomo, strajk szkolny.

Panowie! W reskryptach naczelnych prezesów Prus Zachodnich i prowincji poznańskiej oraz w rozporządzeniu regencji opolskiej nie ma o tym wzmianki, by na stopniu niższym było decydującym to, czy dziecko zna inny jak język, lub nie. Nie jest to wogóle prawdą, by dziecko sześciolatknie znać mogło język niemiecki. Dziecko wychodzi z domu, gdzie dotąd ani słowa niemieckiego nie słyszało, i zmusza się je do uczenia się religii w języku niemieckim. I choćby dziecko także po niemiecku umiało, to postępowanie takie jest jednak na mocy wyżej cytowanych przepisów niedopuszczalnym i bezprawnym. Jak można wogóle, mówiąc, że dziecko jest dwujęzyczne, twierdzić, iż dziecko straciło swą polską narodowość, lub że jest dwunarodowościowym, że jest narodowości mieszanej. Istnieć mogą mieszane pod względem narodowym lub wyznaniowym małżeństwa, ponieważ w tym przypadku zachodzą dwa osobniki, lecz jedna osoba nie może posiadać mieszanej wyznania, mieszanej narodowości, a więc i mieszanej języka ojczystego.

(Bardzo słusznie! — na l. p.)

To jest przecież zupełnie jasnym! Mimo to powiada np. powiatowy inspektor szkolny Eckhard w Kępnie, zwołując od swych nauczycieli statystyki o języku ojczystym dzieci szkolnych: dzieci dwujęzyczne uchodzą za dzieci, których językiem ojczystym jest język niemiecki!

(Słuchajcie! słuchajcie! — na l. p.)

Panowie! O stosunkach tych mówiłem już bardzo często, prawie co rok. Kilkakrotnie zwracałem się do rządu z zapytaniem: czy zmieniono w czymkolwiek przepisy z roku 1872/73., dotyczące języka wykładowego w nauce religii. Ani razu nie otrzymałem na to odpowiedzi.

(Słuchajcie, słuchajcie! — na l. p.)

Ciekaw jestem, czy w tym roku otrzymam odpowiedź. A jeżeli administracja centralna pod tym względem nie poczyniła żadnych zmian, jakim prawem wówczas, pytam się, wydaje regencja prowincjalna, np. w Bydgoszczy, również poznańska, zachodnio-pruska, opolska, inne przepisy co do nauki religii na stopniu niższym! Jest to możliwym, by rząd centralny przyglądał się takiej swawoli milcząco?

Panowie! Przytoczyłem kilka tylko bolesnych bezprawnych stosunków administracyjnych i dniowych stosunków eksperymentalnych w dzielnicach polskich. Zakończę nie własnymi słowami. Własne bowiem moje słowa, tak jak w latach ubiegłych, nie zostały i w tym roku zrozumiane przez wszystkich kolegów. Również i rząd królewski signoruje je zapewne w roku bieżącym — zakończy więc słowami: człowiek, które uważacie za najwęższe niemieckie, a mniemam, że każde przez niego wypowiedziane zdanie uważacie za trafne. Mam przed sobą trzeci tom „Deutsche Revue“, zeszyt lipcowy z 1908. Zaraz na wstępie znaj-

duje się tam artykuł „Bismark we Frankfurcie“ Henryka Poschingera. Opublikowano tam szereg listów Bismarka do ministra Mantuffla. W pierwszym listie Bismarka — proszę uważać — czytamy:

Frankfurt, 12 lipca 1851.

Doświadczenia ostatniego wieku dowiedły tylokrotnie, że każda polityka bezprawia pociąga za sobą niechybnie karę, męcząc się na jej twórcach i chybając zupełnie cel, nie pozostawiając twórcom nic, krom świadomości, że nie zmiarli do tego, co prawne, a nie osiągnęli tego co zamierzali.

Na tym kończę.

(Brawo! — na l. p.)

## Z pruskiej Izby postów.

Berlin, 11. maja.

W szczegółowych rozprawach nad etatem na rok 1909. w czytaniu trzecim przyjęto po krótkiej dyskusji etat domów i lasów.

Na miejscu trzecim porządku dziennego jest etat Komisji kolonizacyjnej; złożono dwa wnioski do tego etatu; pierwszy — Aronsohn (W. Z. L.) życzy sobie, by kauce, które złożą muszą koloniści za pierwsze zapotrzebowanie, składane były z pupilarną pewnością; drugi — Wentzla (konserwatywa) jest zmierzony wiaolskim dawniejszym; ma on na celu wzmocnienie wielkiej własności niemieckiej w dzielnicach polskich; by to osiągnąć, żąda porozumienia urzędowego między Komisją kolonizacyjną a niemieckim Bankiem włościańskim w Gdańsku i Kasą dla stanu średniego w Poznaniu w tym kierunku, że Komisja wchodzi we wszelkie prawa i przejmując na siebie wszelkie obowiązki w przypadkach, w których okazał się trudności dla wyżej wymienionych banków w przeprowadzaniu wzmocnienia niemieckiej własności.

Wniosek Wentzla urasadała Tilly, rozważając się o zadaniach pracy niemieckiej na wschodzie; na ten sam temat mówił Vierock (wolnokonserwatywa), uważając, że wszelkimi siłami starać się trzeba o zastąpienie robotnika polskiego robotnikiem niemieckim; jako wzór do naśladowania dla Niemców wskazywał na polaków, którzy mimo rozmaitych przekonań tworzą zwarty obóz.

Oba wnioski przekazano komisji budżetowej; przeciw przyjęciu etatu Komisji kolonizacyjnej głosował polacy, centrowcy i socjalno-demokraci.

Przy etacie górnictwa, hut i salin żądał ks. prałat Stychel, żeby utworzoną została osoba komisja do zbadania, jaki i czy był związek pomiędzy zalaniem solanek w Inowrocławiu a nieszczęśliwym, któremu uległ kościół Inowrocławski. Fiskus zbyt był zainteresowany w tej sprawie, żeby instytucja państwowa, a p. instytut geologiczny mógł być ostatnią w tym względzie instancją, na której orzeczeniu polegałyby mógł sąd. Minister handlu dr. Delbrück twierdził, że cała ta sprawa do niego nie należy, ponieważ dotychczas nie stwierdzono, iż katastrofa kościoła stoi w przyczynowym związku z solankami.

Poruszone mieszcząc się w Radbod ze strony socjalnych demokratów i Centrum; rząd a także poseł nacjonal-liberalny radził zwrócić z zarzutami dopóki śledztwo nie zostanie ukończonym.

Przy końcu dzisiejszego posiedzenia rozpoczęto rozprawę nad etatem spraw wewnętrznych; z postów polskich zapisami do głosu dr. Mizerski i dr. Seyda.

Przyszłe posiedzenie w środę.

## Z zaboru rosyjskiego.

Samorząd w Królestwie.

Petersburg, 11. maja. Korespondent nasz z Petersburga nadysła nam poniższą wiadomość, zaczerpniętą z kół opracowywujących szczegóły zamierzonego samorządu miejskiego dla Królestwa.

Jak się o obrachunku wyjaśniło, zastosowanie do Łodzi, w zakresie udziału w samorządzie miejskim, jako kosztu opłacenia komorowego co najmniej w ilość 180 rubli rocznie, (wedle pierwotnego zamiaru) wyrażłoby się w przyznaniu praw wyborczych około 1400 mieszkańcom ewangelikom oraz 1200 katolikom. Census, po naradzie, obniżono do 150 rubli, co się wyrazi w powołaniu do udziału w samorządzie w Łodzi około 1800 ewangelików i 1500 katolików. Wobec tego, iż udział żydów (z których około 5000 będą korzystało z praw wyborczych) ma być ograniczony, jest prawdopodobnym, iż przewagę w organach samorządu miejskiego w Łodzi posiadają ewangelicy — prawdopodobnie przeważnie niemiecy.

Cały projekt samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego jest już ostatecznie we wszystkich szczegółach opracowany, wszakże nie został jeszcze podpisany przez ministra spraw wewnętrznych. Kiedy zaś to nastąpi, niewiadomo.

## Wiadomości polityczne.

Śledztwo w sprawie gimnazjum w Essen.

Essen, 12 maja. Dla zbadania niesłychanych stosunków w tułejszym gimnazjum, w którym, jak to wykazano w Sejmie, synów bogatych rodzin umieszczano w oddzielnych klasach, zjechał tutaj wyższy radca regencyjny Reinhardt. Śledztwo wykazało, że skargi podniesione w Sejmie są zupełnie prawdziwe, że istnieć odbywa się klasyfikacja uczniów wedle majątku rodzin.

## Drugi strajk urzędników pocztowych we Francji.

Paryż, 12. maja. Dziś w nocy na wielkim wiecu urzędników pocztowych w Hypodromie uchwalono natychmiast rozpocząć strajk. Dotychczasowy zarząd Związku rozwiązano a miałowano wydział strajkowy, którego członkowie są tajni. Z dworca lyońskiego nie odeszły żadne przesyłki pocztowe, z dworca St. Lazare odeszła tylko poczta do Havre.

W Nancy i Bordeaux wybuchł także strajk.

Francuskie i belgijskie Izby handlowe zorganizowały regularną służbę kurjerów, aby stosunki handlowe między Francją, Belgją i Niemcami podczas strajku pocztowego uchronić od szkód.

W Izbie deputowanych toczyły się wczoraj w sprawie wydalonych ze służby urzędników pocztowych rozprawy na podstawie interpelacji socjalistów Sembpta i Willma. Obrady były bardzo gorące; stanowisko rządu bronił minister Barthou. Po kilku mowach za i przeciw rządowi, odczytano dalsze rozprawy do czwartku.

Skazanie Dubrowina.

Petersburg 12 maja. Przewodniczący Związku „prawdziwych rosjan“, oświadczył redaktor Ruskoje Znamja Dubrowin skazany został na 3 tysiące rubli grzywny za rozpowszechnianie nieprawdziwych wieści budzących niezufanie do rządu.

Proces Łopuchina.

Petersburg, 12. maja. Przed specjalnym sądem dla przestępstw politycznych pod przewodnictwem senatora Warwarina rozpoczęł się proces przeciwko dyrektorowi polji Łopuchinowi, posądzonemu, jak wiadomo, o tajne związki z rewolucjonistami. Sala sądowa była przepelniona. Przesłuchano już zakończono. Oskarżony oświadczył, że nie poczuwa się do żadnej winy.

Wyroki śmierci w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 12. maja. Wczoraj sąd wojenny wydał 25 wyroków śmierci nad rewolucjonistami reakcyjnymi. Między skazanymi znajdują się żołnierze, którzy zamordowali oficerów młodoturceckich, kilku oficerów z szeregow reakcyjnych, kilku duchownych mahometańskich i marynarzy, którzy przed pałacem sultana w okrutny sposób zabili komendanta pancernika Assar i Tefek.

Sultán wydał proklamację do narodu, w której wyraża zadowolenie z świętego przebiegu uroczystości opasania mieczem.

Załatwienie przesilenia gabinetowego w Rosji.

Petersburg, 12. maja. Przesilenie gabinetowe z powodu niezatwierdzenia przez cara etatu sztabu generalnego marynarki załatwione zostało w ten sposób, że car wystosował reskrypt do Stołypina następującej treści:

„Uznawszy za niemożliwe zatwierdzenie projektu prawa o etacie morskiego sztabu generalnego, polecam panu, wspólnie z ministrami wojny i marynarki, opracować w terminie miesięcznym i w granicach wskazanych przez zasadnicze prawa państwowe, prawidła o tym, jakie sprawy prowadzące, dotyczące ministerstwa wojny i marynarki, podlegają mojemu bezpośredniemu rozstrzygnięciu w porządku określonym w artykule 96. tych praw i jakie sprawy prowadzące powinny być przekazywane do mojego zatwierdzenia w ogólnym porządku prawodawczym. Prawidła takie, po rozważeniu ich w Radzie ministrów, mają być mi przedstawione i po aprobachie ich przesłannę polecenie do obowiązującego wypełnienia.

Otrzymałszy takie, niezbyt ciepłe coprawda wotum zaufania, Stołypin zostaje na swym stanowisku, mimo że sprawa etatu sztabu marynarki nie została po jego myśli załatwiona. Zwycięstwo jego jest więc bardzo połowiczne i kto wie, czy trwał, gdyż reakcyjniści kampanii swej przeciwko niemu napewno nie zaprzestają.

O Chelmszczyznę.

W Towarzystwie Kultury słowiańskiej w Moskwie T. Czudowski — jak donosi Dilo lwowski — odczytał referat o konferencji, jaka się odbyła w sprawie chelmskiej w Petersburgu, w mieszkaniu Sachmatowa. W konferencji uczestniczyli członkowie Koła polskiego, rosyjscy posłowie do Dumy i przedstawiciele kolonii ukraińskiej w Petersburgu. Polacy mieli oświadczyć gotowość na zaprowadzenie w Chelmszczyźnie ludowej szkoły ukraińskiej i wyłączenia jej w osobne terytorjum administracyjne, lecz z zachowaniem tegoż przy Królestwie Polskim, bo wyłączenie zeń uważają za niepożądane dla ludności miejscowej ze względu prawych i ekonomicznych. Ukraińcy również wskazywali na brak projektu rządowego. Dla wyjaśnienia sprawy chelmskiej postanowiono odbyć w Petersburgu szereg podobnych wspólnych konferencji.

Prawie równocześnie odbył się w Związku kresowym odczyt episkopa Eulogiusza o sprawie chelmskiej. Po krótkim wstępie historycznym mówca rozwiódł się o 1905. roku, twierdząc, że „w okresie tym rozlegał się w Polsce krzyk zwyczajny i że lud rosyjski rzucił się wówczas do kościołów z obawy przed przyszłą Polską“. Dobrotliwi duchowni rosyjscy są bezsilni wobec „chytliwych i wytrwałych jezuitów“. Dalej zaznaczył, że car w jesieni 1907. roku rozkazał wnieść projekt ustawy o Chelmszczyźnie. Jeżeli prawodawcy zrozumieją znaczenie tej sprawy, wówczas Ruś Chelmska powróci w objęcia matki-Rosji, w przeciwnym razie zgine w odłamach polsko-łańskich. Gdyby polacy nie byli szowinistami, wówczas byłoby przychylnie usposobieni, bo „rosjanie bronili tylko swego i nie myślą o zamachu na Polskę“.

Dalszy ciąg w Dodatku.

**Ubrania** podług miary z materji ang. i francuzk. po cenach przystępnych.

**Na porę latową** poleca

**Kapelusze** dla panów i chłopców.

w największym wyborze

Marynarki alpagowe  
Ubiorki kitelkowe i bluzkowe  
Ubrania dla chłopców przystępujących do 1-szej komunji św. od 10 mk. pocz.

**S. Święcicki, Poznań ul. Fryderykowska 33.**  
Telefon 2570. 1986  
Ceny jak najprzystępniejsze. Telefon 2570.

Przewielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Dozorom i Bractwom kościelnym, pp. Kupcom polecam

**Świece ołtarzowe** z czystego wosku pszczelnego.

**W. PIECHOCKI, fabryka świec, Gniezno.**  
Świece czerzynowe własnego wyrobu w każdej wielkości zawsze na składzie. Kupuję każdą ilość wosku i okruców woskowych.

**Wielka wyprzedaż** z powodu budowy kamienicy  
Kilka tysięcy rzeczy mają być aż do 30 maja wyprzedane n. p.:

Kostjomy, paletoty, kabaty, spódnice, haweloki, peleryny, płaszcze od kurzu i deszczu, boa szyfon. z piór i futrzane okrycia dla dziewcząt.

**M. Malinowski**  
Bazar okryć damskich.  
Poznań □□□□□ Stary Rynek nr. 57  
Największy specjalny magazyn okryć damskich i dla dziewcząt.

**Roman Pilaski**  
Obywatel ziemski  
po krótkich cierpieniach zasnął w Bogu w Woli Grzymkowej dnia 8 maja 1909 r., przeżywszy lat 73.  
Pogrzebeni w głębokim smutku żona, córki, syn, synowie, bracia, zięć i wnuki, zawiadamiają Krewnych, Przyjaciół, Sasiadów i Znajomych o wyprowadzeniu zwłok z majątku Wola Grzymkowa w środę, dnia 12 bm. o godz. 1 po poł. do st. kolejowej Łódź. Pogrzeb z dworca kolejow. w Poznaniu odbędzie się dnia 15 bm. t. j. w sobotę o godz. 5 po poł. na omentarz Ewangelicko-Reformowany do grobu rodzinnego.

**Ważne dla właśc. kamienic!**  
Przy zmianie odpływów i kanalizacji podług nowych przepisów poleca się do Wykonania rysunków konsensowych Załatwiania formalności na policji budowlanej Wykonania wszelkich zmian i pobocznych robót

**Biuro techniczne L. Kiesling Nast. Hedinger**  
1576 Tel. 2068. Poznań, Św. Marcin 34  
Kosztorysy i prace wstępne bezpłatnie.

**Stowarzyszenie poznańskich właścicieli domów. Zwyczajne Walne Zebranie**  
w czwartek, dnia 13 maja o godzinie 8 1/2 wiecz. na sali hotelu Sterna, ul. Wilhelmska nr. 1.  
Porządek obrad:  
1. Sprawozdanie roczne.  
2. Sprawozdanie kasowe i udzielenie pokwitowań a. 1719  
3. Wybór Zarządu.  
4. Wybór Komisji rewizyjnej.  
5. Zmiana posiedzeń.  
6. Wnioski z Iona Walnego Zebrania.  
Do uchwały numeru 6 porządku obrad jest konieczną najmniej połowa członków. Uprasza się przeto członków o liczne stawienie się na zebranie.  
ZARZĄD.

Najnowsze, czeskie **siewniki** do saletry chilijskiej. Meteor i Reforma, obsiewająca dwa rzędy z obu stron. Konstrukcja nadzwyczaj prosta i praktyczna. Obód lekki, gdyż kolo bieg, wysokie

**Młynki** do mielenia grupionych sztucznych nawozów.

Adr. do listów: A. Bryliński Poznań-Posen. A dr. do teleg: A. Bryliński Posen.  
Telefon nr. 69.  
Poznań, ul. Rycerska nr. 11. a.  
Skład machin i narzędzi rolniczych krajowego i zagraniczn. wyrobu. Części zapasowe do plugów i rozmaitych machin. Pracownia do napraw.

**Mieszkanie** o 3 pokojach z przynależnośc. ulica W. Świętych nr. 78 od 1-go lipca do wynajęcia.

**Pokój meblowany** dla samotnej przyzwoitej pani od 1-go lipca 09. do wynajęcia  
Dolna Wąłowa 2 III p. lewo.

Do większego przedsiębiorstwa fabrycznego poszukuje się od 1 lipca r. b. inteligentnego, samodzielnego i zdolnego **korespondenta-książkowego.**  
Wymagana dokładna znajomość języka polskiego i niemieckiego. Pożądana znaj. stenografji i pisanja na maszynie. Znajom. branży graficznej, papierowej lub dewocyjnej mają pierwszeństwo. Łask. ofertę z podaniem dotychczas. działaln., kopjami świadectw i podaniem wym. pensji uprasza się pod **Z. P. 1709** do Eksped. Kurjera Pozn. 1708

Na wystawie fachowej w Brukseli **medal** z uznaniem: Pour excellentes Cigarettes

Specjalność amatorów dobrych papierosów wszędzie do nabycia. 10 sztuk 20 fen.

**Znakomita posiadłość ziemska** blisko Poznania, 4 godz. kol. od Berlina 15000 mg. włącz. 400 mg. lasu, znakom. budynki, jest zaraz za bezcen za 370 000 mk. z wpłatą 80 000 mk. do nabycia. Zdecydowani reflektanci zechcą się zgłosić do **S Popy, 1688 Bydgoszcz - Bromberg.** Centralny agent dóbr - Werderstrasse 24. - Telef. 858.

**Dr. Górski** książęcy lekarz zdrojowy ordynuje, jak ubiegłego sezonu od 1 maja do 1 października w **Salzbrunn** w miejsce rady **Dr. Nitschego** w „Kleiner Brunnenhof“.

**Cennik wiosenny nasion** polnych, okopowych, leśnych i ogrodowych wysyła interesantom bezpłatnie **B. Hozakowski, Thorn - Toruń** Postschliessfach Nr. 1. 527

Świeżo zastrzeżony, staropolski likier żółtkowy **„Hetman“** również rosyjską krystalizow. kminówkę **„Ukas“** poleca **A. Szmytkowski** Fabryka likierów w Pniewach (Pinne).

**Zakład wodoleczniczy Dr. Chramca w Zakopanem** 1526 otwarty cały rok. Kąpiele powietrzne, zwykłe, gazowe etc. Gimnastyka, mięsienie, najnowsze przyrządy Zanderowskie itd. Kuchnia wykwinna i zdrowa. Oddzielny stół jarski. Centralne ogrzewanie, światło elektryczne, wodociąg, kanalizacje desinfekcja. **Cena od 8 koron wwyż.**

**T. Maciejewski** Długoletni krojczy pierwszorzędných firm krawieckich w Warszawie. Poznań, ulica Berlińska nr. 16. Pracownia eleganckich ubrań na miarę, tak z własnych materiałów jak i powierzonych

**Jan Szuman** 1107 Biuro ksiązkowości gospodarczej (firma sąd. zapisana.) Skład rejestrów oraz wydawnictw gospodarczych, utenylji. biur itp. Książkowość raportowa, rewizje ksiąg gospod. i fabr. Wyjazdy na miejsce - Porady Urządzenia ksiązkow. Deklaracje podatkowe gospodarcze - Nauka ksiązk. gospodarczej Poznań, ul. Wiedeńska nr. 10 przy placu Piotra. (Posen, Wienerstr. 10.) Tel. 667 **Jan Szuman** Przysięg. rzeczozn. ksiązk. gosp.

**Historja pensji Anny i Anastazji Danysz** poprzedzona politycznymi uwagami krytycznymi, jest do nabycia w administracji naszej (przy Podgórnjej 7.), jako odbitka z Kurjera Poznańskiego na **wytwornym papierze** we formie malej 8-ki; stron 16. **Cena za egzemplarz 20 fen.** Na koszty wysyłki należy dołączyć 3 fen.

**Pełczyńskiego** szkła oczne, szlifowane według ulepszonej metody t. w. optyczne szkła amerykańskie, są najlepsze! Nie są one droższe od innych! **Ogromny wybór! 200 rozm. gatunków binokli.** Najlepsze binokle w oprawie z imitowanego szylkretu ze szkłami szlifowanymi według metody ulepszonej, po 2,50 mk. za sztukę. **St. Pełczyński, optyk** I. Poznań, ul. Wodna 13. W mieszkaniu prywatnym na I piętrze.

**Związek Ziemiań** E. G. m. b. H. w Poznaniu, ul. Wiktorji 2 pośredniczy w przeprowadzaniu taks oraz zaciąganiu pożyczek landsaftowych, podejmuje się regulacji hipotek i udziela członkom swym pożyczek lombardowych w dogodnych warunkach.

**Antoni Rose.** Poznań-Bazar 386 Telefon 381. 386 **Skład papieru. Fabryka rejestrów gospodarczych i ksiązek kontowych. Litografja. Drukarnia. Fabryka tytek. Tapety. Linoleum.** Pędzone motorem elektrycznym.

**Teatr Apollo.** **Wielka sala.** Godziennie przedstaw. teatralne Dyrekcja: Otto Harting W czwartek 13 maja **Sobótka** Sztuku w 4 akt. H. Sudermanna Piątek - Podróż na wschód. Otwarcie kasy o godz. 7 1/2 Początek przedstaw. o godz. 8 1/2

**Patenty!** inż. **A. Piotrowski!** Berlin W. 62 Lutherstr. 14 na wynalazki, ochronę modeli i marek fabrycznych wyjednywa